

Joseph Schumacher, *Der „Denzinger“*. *Geschichte und Bedeutung eines Buches in der Praxis der neueren Theologie*, Freiburg im Br. 1974, Herder, ss. 318.

Jeżeli się uwzględni rolę, jaką odgrywało dzieło H. Denzinger'a pt. *Enchiridion Symbolorum* w teologii katolickiej od poł. XIX w., oraz dyskusję, która wokół niego narosła w ostatnich czasach, wówczas zrozumiałą staje się ciekawość, z jaką bierze się do ręki książkę J. Schumachera *Der „Denzinger“*. *Geschichte und Bedeutung eines Buches in der Praxis der neueren Theologie*. Trzeba przyznać od razu, że lekturę tego studium nagradza satysfakcja. Zostało ono bowiem opracowane niezwykle starannie i solidnie. Autor umiejętnie przedstawił tło, na którym rysuje się sylwetka Denzinger'a i jego wzmiankowane tu dzieło. Następnie szczegółowo omówił kolejne wydania *Enchiridionu*, zaznaczając skrupulatnie wszystkie modyfikacje i ulepszenia do niego wprowadzane przez późniejszych wydawców. Wreszcie przestrzegł przed niebezpieczeństwem nieodpowiedniego korzystania oraz z dużym znanstwem podał reguły, które powinien uwzględniać każdy, kto posługuje się sporządzonym przez Denzinger'a zbiorem symboli i definicji kościelnych w sprawach wiary i moralności (tytuł pierwszego wydania brzmiał następująco: *Enchiridion symbolorum et definitionum quae de rebus fidei et morum a Conciliis Oecumenicis et Summis Pontificibus emanarunt*).

Z trzech części, na które podzielił Schumacher swoją rozprawę, najciekawszą i najbardziej twórczą okazuje się część ostatnia pt. *Der „Denzinger“ heute* (s. 239—299). Dwie pierwsze można by nawet zaklasyfikować do tzw. roboty szkolnej. Autor bowiem ograniczył się w nich do rejestracji najważniejszych wydarzeń z życia H. Denzinger'a i naszkicowania sytuacji teologii w czasach poprzedzających ukazanie się *Enchiridionu* (*Der geschichtliche Hintergrund der Entstehung des „Denzinger“*, s. 15—93), a następnie dokładnie omówił wszystkie zmiany wprowadzane do jego 34 kolejnych wydań (*Die grundlegende Idee des „Denzinger“ und seine Wandlungen*, s. 97—235). Praca ta z pewnością wymagała od autora wiele wysiłku, zwłaszcza cierpliwości w porządkowaniu materiału, ale nie potrzebowała większej inwencji. Jest to opis, a nie krytyczna analiza lub wyciąganie wniosków, które występuje w trzeciej części. Chociaż więc wszystkie części mogą się przydać dla zainteresowanych przedstawioną problematyką, to jednak największą uwagę zwrócić na siebie powinna część trzecia.

W części tej zawarł Schumacher jak gdyby kompendium wiedzy, koniecznej do prawidłowego posługiwania się *Enchiridionem*. Wyszedł przy tym z założenia, że zbiór ten może być nadal pożyteczny, jeżeli się korzystać będzie z niego z odpowiednim nastawieniem krytycznym.

Przyznał następnie rację Denzingerowi, który pisał w przedmowie do pierwszego wydania *Enchiridionu*, że niezajomość pozytywnych dokumentów Kościoła na temat wiary i moralności wyrządza dużą szkodę teologicznemu studium, a nawet stwarza niebezpieczeństwo zastąpienia świętej nauki Kościoła (*sanctissimae fidissimaeque doctrinae ecclesiasticae*) zwykłą ludzką wiedzą (*ridicula et absurda hominum commenta*). Powołał się wreszcie na autorytet Y. Congara i K. Rahnera, którzy zgodnie utrzymują, że wypowiedzi *Magisterium Ecclesiae* są dla teologa oparciem i obowiązującą normą, mimo iż nie wyczerpują jego pracy badawczej. Co więc konkretnie postuluje Schumacher przy posługiwaniu się *Denzingerem*?

Przede wszystkim każe pamiętać, iż większa część dokumentów *Denzingera* składa się z orzekających aktów *Magisterium Ecclesiae*, mało natomiast jest tam wypowiedzi wyrażających *testimonium fidei* Kościoła. Dlatego tekstów tych nie można uważać za wyczerpujące w kwestiach wiary. Co więcej, dokumenty te w ich chronologicznym układzie zawęzał Denzinger stopniowo do wypowiedzi papieskich, jak gdyby Urząd Nauczycielski Kościoła przemawiał jedynie przez usta biskupa Rzymu. Na dodatek był to wybór subiektywny. O większy obiektywizm tego zbioru dbali późniejsi wydawcy, głównie J. B. U m b e r g i A. S c h ö n m e t z e r, chociaż i oni nie osiągnęli doskonałości. Wynika z tego — zdaniem J. Schumachera — iż sporządzony przez Denzingera zbiór dokumentów należy traktować jako zbiór prywatny (s. 263). Jego moc zobowiązująca płynie nie z pracy Denzingera, lecz z samych dokumentów, ocenianych według ich treści, formy i kontekstu.

W *Enchiridionie* — twierdzi dalej Schumacher — zostały uwzględnione jedynie trzy klasyczne miejsca, z których teologia może czerpać dla siebie wiadomości, mianowicie sobory, Kościół rzymski (papież) i częściowo Kościół katolicki (symbole), pominięto natomiast inne, o których pisał M. C a n o w swoim dziele *De locis theologicis* (*Sacra Scriptura, traditiones, sancti veteres, theologi scholastici, ratio naturalis, philosophia, historia humana*). Dotkliwie zwłaszcza odczuwa się brak tekstów liturgicznych, które są podstawowym wyrazem wiary Kościoła. Z tego względu możliwość pracy teologicznej na podstawie samego tylko *Enchiridionu* jest bardzo ograniczona.

Schumacher przypomniał również, iż zebrane przez Denzinger'a dokumenty Kościoła różnią się między sobą kwalifikacją. Inną np. wartość posiadają dekrety soborowe, inną bulle papieskie, a inną jeszcze orzeczenia Komisji Biblijnej. Niezorientowany czytelnik mógłby je traktować na jednej płaszczyźnie, gdyż zostały zestawione obok siebie jak kanony w *Kodeksie Prawa Kanoniczego*. Wiadomo jednak, że takie postępowanie prowadziłyby niechybnie do nieporozumienia. Każ-

dy bowiem dokument rządzi się właściwymi sobie prawami, których poszanowanie warunkuje prawidłowe odczytanie dokumentu. Każdą wypowiedź *Magisterium Ecclesiae* należy nadto rozpatrywać w kontekście historii z uwzględnieniem zasad krytyki literackiej. Wchodzi tu w rachubę zwłaszcza terminologia dokumentów, która na przestrzeni wieków podlegała ewolucji znaczeniowej. Prawidłowe odczytanie dokumentu — przypomina z naciskiem J. Schumacher — musi wychodzić z dokładnej analizy tekstu i opierać się na historycznie uwarunkowanej treści (s. 291).

Inne zagadnienie — według Schumachera — to sprawa kontekstu dokumentów kościelnych i to nie tylko bezpośredniego, lecz również dalszego. Autor podkreśla, że właściwe korzystanie z *Denzingera* wymaga nieustannej konfrontacji z Pismem św., Tradycją i aktualną nauką *Magisterium Ecclesiae*. Nadto trzeba uwzględnić żywą wiarę wspólnoty kościelnej, bez której mogłoby grozić teologii niebezpieczeństwo jurydyzmu i skostnienia.

Chociaż Schumacher wysunął tak wiele zastrzeżeń pod adresem Denzingerowskiego *Enchiridionu*, to jednak — jak powiedzieliśmy — nie przekreślił jego wartości. Widzi w nim nadal dużą pomoc dla teologicznego studium, z tym tylko zastrzeżeniem, że zakłada u ludzi posługujących się tą książką odpowiednią wiedzę fachową. Uważa, że podobnie jak przy odczytywaniu tekstów biblijnych potrzebne są fachowe komentarze, tak również do właściwej interpretacji tekstów zawartych w *Enchiridionie* nieodzowne są fachowe pomoce, zwłaszcza filologiczne, historyczne i teologiczne.

Praca Schumachera ukazała swoiste paradoksy powstania i historii *Enchiridionu*. Dostrzec je można już w życiu H. Denzingera, który będąc słabego zdrowia i nie odznaczając się większą błyskotliwością, pozostawił pokaźny dorobek naukowy. Niewspółmierne są następnie efekty tego dzieła w porównaniu z motywami, którymi kierował się Denzinger przy jego opracowywaniu. Okazuje się, że Denzinger chciał przez zestawienie dokumentów kościelnych przeciwstawić się racjonalistom (głównie G. Hermesowi, J. Frohschammerowi i A. Güntherowi), pomniejszającym tradycję Kościoła i niewłaściwie interpretującym dogmaty. Denzinger cel swój w pewnym stopniu osiągnął, gdyż zebrane przez niego pisma stały się dla wielu źródłem do odczytywania wiary Kościoła na przestrzeni wieków. W pewnym jednak stopniu z nim się rozminął, ponieważ przeprowadzona selekcja wypowiedzi kościelnych była pozbawiona kontekstu i stwarzała niebezpieczeństwo uproszczenia interpretacji kościelnego *Credo*. Poczucie zaś rzekomo łatwego dowodzenia wiary Kościoła katolickiego, a jednocześnie ambicja wyjaśnienia wszystkiego do maksimum, były swoistą odmianą racjonalizmu. Paradoksalność *Enchiridionu* ujawnia się wresz-

cie i w tym, że zbiór ten, przeznaczony pierwotnie dla środowiska, w którym obracał się Denzinger, rozszedł się po całym świecie, oraz że mimo krytycznych uwag po każdym jego wydaniu, edycje te wznowiano aż 34 razy (pierwsze wydanie ukazało się w 1854 r., 34-e w 1967 r.).

*Edward Ozorowski*